

## Łapówki przystojnie wzięte

### **Dzięki sprawnej radzie miejskiej XVII-wieczny Lublin miał porządne wodociągi**

Lublin w XVII wieku liczy około 12 tysięcy mieszkańców, mniej niż dzisiaj Włodawa. Ta liczba dotyczy tylko miasta właściwego, zamykającego się w granicach dzisiejszego Starego Miasta. Właściciele i mieszkańcy domów przy trakcie królewskim, przy Krakowskim Przedmieściu czy na Czwartku to przedmieszczanie. Nie płacą wysokich podatków, ale mają ograniczony dostęp do rynku handlowego, ograniczone możliwości działalności gospodarczej (np. nie wolno im warzyć piwa), nie uczestniczą w wyborach władz miejskich i cechowych. Wieniawa jest wówczas osobnym miastem.

### **Wybory po zarazach**

Przez cały XVII wiek Lublin miał tylko 86 radnych. Rada liczyła 8 członków, spośród których co kwartał wybierano burmistrza. Funkcja była dożywotnia, ale do rzeczywistych wyborów mogło dojść jedynie wtedy, gdy w jednym roku zmarło co najmniej trzech rajców: pierwszych dwóch bowiem mianowali wojewoda i starosta. Zdarzyło się tak w XVII stuleciu dwukrotnie, po szalejących w mieście epidemiach. Nie było otwartych wyborów, nowi radni zawsze pochodzili z grona ławników. Dzisiaj historycy uważają, że dożywotni urząd rajcy miał swoje zalety - po kilku kadencjach członkowie rady mieli świetne rozeznanie w problemach miasta, w prawie i finansach. Ale stanowili także grupę ściśle związaną interesami i koligacjami rodzinnymi. Żenili się często z córkami i siostrami kolegów z rady. Oto Stanisław Lichański (w radzie przez 19 lat) pożenił swoje dwie córki z młodszymi rajcami: Krystynę z Balcerem Konopnicą (samych Konopniców było w radzie 5 i wszyscy spokrewnieni!), Dorotę zaś z doktorem Marcinem Lemką. Podobnych przypadków naliczymy w ówczesnych władzach miejskich wiele. Nawet wdowy po rajcach szukały partii w ratuszu. Szczególnie zdecydowana była Elżbieta Małyńska, wdowa po burmistrzu Zakulskim, którą najpierw wyszła za Andrzeja Konopnicę, a po jego śmierci za rajcę Pawła Iwaszkowicza.

### **Burmistrz i cnota Anny**

Pieniądze i seks - oto główne powody afer w radzie miejskiej przed wiekami. Dzisiaj częściej słyszymy o pieniądzach, ale 400 lat temu znacznie głośniej było o sprawach alkowy. Nie znamy dzisiaj nazwiska pewnej Agnieszki, która w 1616 r. przed sądem oskarżyła rajcę Jana Szulca o gwałt. Na dowód przedstawiła sędziom „chłopaczka swego z owym poczętego” - jak zapisano w aktach. Dowód najwyraźniej sądu nie przekonał, skoro o Agnieszce znajdziemy zapis, że „wszeteczną gębą swą ważyła się hańbić” rajcę.

Mocniejsze argumenty miał krawiec Wojciech Kostecki, też członek rady miejskiej, który pogonił strzałami z rusznicy burmistrza Jana Reklowskiego, zresztą kolegę po fachu. Do awantury doszło w 1633 roku, gdy burmistrz nachalnie nastawał na cnotę córki Kosteckiego, Anny.

Ale bywały grzechy, których rada miejska nie puszczała płazem. Oto w latach 70-tych XVII wieku rada nie zgodziła się, aby niejaki Tomasz Mirus objął funkcję burmistrza. O Mirusie wiemy, że wybrano go na burmistrza głosami pospólstwa. Zdaniem rajców Mirus z racji „skandali i rozpusty jakich dokonywał w ciągu życia swego oraz z powodu nieprzystojnego prowadzenia się, niegodnego rajcy miejskiego” na burmistrza się nie nadawał. Ze stanowiskiem pożegnał się także sześć lat później Jan Polakiewicz, mianowany na burmistrza przez wojewodę. Odkryto bowiem, że na Polakiewiczu ciąży wyrok za cudzołóstwo i rada miejska zawiesiła rozpustnika w obowiązkach.

### **Dano rajcom po talarze**

Pieniądze nie budziły już takich emocji. Teoretycznie członkowie rady pełnili funkcję bez wynagrodzenia. W praktyce wynagradzanie panów rajców „za przychyłność” było normą: złoto i srebro, mięso, ryby i piwo - oto stałe „prezenty” wręczane zwyczajowo przez interesantów. Upominek „przystojnie wzięty” nie kompromitował władzy miejskiej, był przywilejem urzędu. Ale niekiedy zdarzało się rajcom przekroczyć dopuszczalne granice. Na nieprzyjemności naraził się w 1639 r. Aleksander Konopnica, który za opłatą 6 talarów i 15 groszy od każdej beczki zgodził się wbrew zakazowi królewskiemu wypuścić z miasta transport salety. Lokalnym skandalem stała się w 1674 roku sprawa wyborów przełożonego cechu mieczników. Jak zeznawali mistrzowie „dano rajcom po talarze, aby jednego z cechmistrzów zrzuciono z cechu, a drugiego potwierdzono.”

### **Murarzom z bronią nie wolno**

W czas spokoju rada miejska stanowiła miejscowe prawo, potwierdzała nowe przywileje cechowe lub dodatkowe artykuły do dawniejszych przywilejów, dawała pozwolenia na wystawienie bud cechowych, na prowadzenie garbarni w sąsiedztwie Rynku Miejskiego. Zajęła się bezpieczeństwem zakazując murarzom przychodzenia do cechu z bronią i wielokrotnie karała partaczy (rzemieślników niezrzeszonych w cechu). Rada troszczyła się o obronność miasta gromadząc broń i prochy na wypadek zagrożenia, dbając o należyty stan murów i szańców. Utrzymywano straż ogniową i pachołków miejskich, wielkie kwoty pochłaniał wodociąg oraz oczyszczanie miasta. Z pieniędzy miejskich utrzymywano szpital Św. Ducha, łożono na kościół parafialny Michała Archanioła. Za wszystko płacili mieszkańcy, obciążani wciąż nowymi składkami i podatkami ustalonymi przez radę w razie potrzeby.

### **Mór, leguminy i białogłowy niepocziwe**

Zaraza - zmora mieszczan, groziła Lublinowi wielokrotnie. W przypadku moru lub zagrożenia rozprzestrzeniającą się czarną ospą zamykano miasto i rezygnowano z handlu, aby ograniczyć kontakty z przyjezdnymi. Do obowiązków rady należało dbanie o zapasy żywnościowe na wypadek epidemii. Chorych „zapowietrzonych” wysyłano za mury, na szańce i karmiono z zapasów

miejskich produktami przechowywanymi w basztach. A jeśli owe leguminy (kasza, groch, mąka, ser i sadło) skończyły się, rada uchwalała składki mieszkańców. Do wykarmienia byli nie tylko „zapowietrzeni”, ale i grabarze, potencjalni nosiciele zarazy. W XVII stuleciu mór zagrażał Lublinowi 9 razy.

Strzegła też lubelska rada czystości obyczajowej, wyrzucając z miasta „białogłowy nierządne i niepoźciwe” i towarzyszących im stręczycieli. Osoby, którym dowiedziono związków z prostytutką, karano nakazem opuszczenia Lublina, a z czasem i przedmieść. Uchwałę rajcy motywowali strachem przed zarazą i przed karą boską, jaką stręczyciele mogą ściągnąć na miasto.

## Z HISTORII

### Początki Rady

Pierwsza wzmianka o działalności rady miejskiej Lublina pochodzi z 1377 roku, z przywileju Ludwika Węgierskiego, który zwolnił na prośbę rady z czynszów od niektórych gruntów. Początkowo radnych wybierali wójt i starosta. W 1488 r. rada uchwaliła tryb wyboru, zastrzegając prawo głosu dla obywateli miasta. Do wyboru nie dopuszczono ludności nieposiadającej, przedmieszczan, starosty i wójta. W 1489 roku przybywa do Lublina komisja królewska. Na mocy dekretu, zatwierdzonego przez monarchę, udział przedmieszczan w wyborach ograniczono do tzw. przysięgłych (mianowanych przez radę). Wójt nie mógł już mianować rajców, możliwość wyboru zapewniono staroście i wojewodzie, obywatele miasta uzyskali po raz pierwszy prawo głosu. Rada składała się z kolegium czterech rajców urzędujących i czterech tzw. rajców starych. Kadencja trwała rok, nowy rajca na kwartał obejmował przewodnictwo jako burmistrz.

Janusz Kopaczek

## REKORDZIŚCI

42 lata zasiadał w lubelskiej radzie miejskiej Jan Michał Kostański, rajca z przełomu XVII i XVIII w. Do rekordzistów pod względem stażu należeli też Aleksander Konopnica (39 lat) i Dawid Lauerman (37 lat). Inny rekord pobił Gabriel Dobrogoszcz, z zawodu złotnik, aż 21 razy wybierany lub mianowany na burmistrza.

## W LICZBACH

Lubelska rada z tamtych czasów to ludzie w znacznej części wykształceni i bogaci. W liczbie 86 rajców znalazło się 9 doktorów medycyny, filozofii i prawa, 7 aptekarzy, trzech cyrulików (a byt to zawód poważany, cyrulicy często zastępowali lekarzy), trzech sekretarzy królewscy, 9 złotników, introligator, kupcy, kuśnierze i jeden budowniczy.